

Szafrański, Włodzimierz

Stanisław Hiszpański (1904-1975) - malarz starożytności płockich

Notatki Płockie 20/4-83, 39-42

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Swe miasto często odwiedzał, brał udział w jego życiu i w życiu swej „ukochanej budy”. Uczestniczył w Zjazdach Szkoły. Zabiegał o budowę dla niej nowego gmachu.

Swój referat wygłoszony na X jubileuszowym Zjeździe Wychowanków Małachowianki w 1958 roku kończył słowami:

„...pragnę wyrazić najgłębsze i optymistyczne przekonanie o nieprzerwanym związku pokoleń, które kształciły się, kształcą i kształcić będą w naszej starej szkole. Łączy nas wspólna miłość do szkoły i do pięknego miasta rozsiadłego od wieków na wysokim wzgórzu nad matką ziemi polskiej — Wistą”.

A gdy w pół roku po Zjeździe Wychowankowie — w obecności ministra Oświaty — wręczyli Szkole ufundowany przez siebie sztandar, profesor Jakubowski, powiedział:

„Pragnęliśmy, aby nowy gmach wyrósł w pobliżu dawnych murów, aby na wysokim wzgórzu mazowieckim stanęła jasna, nowoczesna szkoła, promieniująca na starą ziemię płocką i całą naszą ojczyznę, aby w niej żyło i piękno i mądrość minionych stuleci i wytrwała odwaga budowania nowej, doskonalszej rzeczywistości”.

I tak się stało. Przy wydatnej pomocy profesora, który pełnił funkcję I przewodniczącego Komitetu Wychowanków, powstał na historycznym miejscu nowoczesny gmach oddany w 1964 roku „miastu na chwałę, a młodzieży na pożytek”.

Był Profesorem obywatelem Płocka, czuł się nim na codzień, mimo że mieszkał i pracował w Warszawie. Świadczą o tym jego wypowiedzi w prasie, radiu i telewizji. Był *Civis Plocensis* w pełnym znaczeniu tego słowa.

Zmarł, ale za Horacjum może powtórzyć: *Non omnis moriar*. Zwyciężył bowiem śmierć, co dać może każdemu, kto żyje i pracuje dla dobra innych.

W imieniu społeczeństwa najstarszego na Mazowszu grodu, w imieniu 800-letniej Małachowianki i Komitetu Wychowanków tej szkoły,

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

Stanisław Hiszpański (1904—1975) — malarz starożytności płockich

Niedawne obchody tysiąclecia miasta Płocka zostały uświetnione efektownymi rekonstrukcjami malarskimi najdawniejszej, płockiej architektury murowanej z X wieku, której ocalałe szczątki na światło dzienne wydobły poszukiwania terenowe ekspedycji wykopaliskowej Polskiej Akademii Nauk. Autorem tych dzieł malarskich jest artysta-malarz Stanisław Hiszpański, który w latach sześćdziesiątych wziął udział w Płocku w tej imprezie naukowo-badawczej Instytutu Historii Kultury Ma-

Powodowani głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 11 października 1975 r. zmarł

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Historyk literatury, znany uczyony i wielki społecznik
Wychowanek Liceum im. marsz. St. Małachowskiego
I Przewodniczący Komitetu Wychowanków „Małachowianki”.
Wybitny Płoczanin

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w dniu 15-go października 1975 roku o godzinie 13³⁰ na Cmentarzu Komunalnym (d. Wojskowym).

Komitet Wychowanków
„Małachowianki”

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
i Młodzież Liceum
im. St. Małachowskiego w Płocku

wianki i Komitetu Wychowanków tej szkoły, w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego żegnam Cię Wybitny Płoczaninie i za Asnykiem powtarzam:

„Choć profesora noc otoczy głucha,
Wyrosną kwiaty na cmentarnej grzędzie.
I nieśmiertelna cząstka jego ducha
W sercach pokoleń późniejszych żyć będzie”.

Pozostajej w głębokiej żałobie rodzinie składam w imieniu płockiej społeczności i swoim własnym wyrazy szczerego współczucia.

F. D.

terialnej PAN, poświęconej badaniom początków tysiącletniego miasta. Studiując w młodości w Warszawie architekturę był on uczniem sławnego Stanisława Noakowskiego. W głęboką przeto zadumę wprawia osobliwy zbieg okoliczności, że właśnie w Płocku, który chlubi się w skali polskiej największą kolekcją ocalałych dzieł Noakowskiego poświęconych artystycznej dokumentacji arcydzieł dawnej architektury, mógł dać wyraz swej pasji twórczej w tej dziedzinie jego wybitny uczeń dokumen-



Artysta-malarz Stanisław Hiszpański twórca wizji krajobrazu architektonicznego wczesnopiastowskiego Płocka sprzed tysiąca lat

tując tu odkryte pomniki staropolskiego budownictwa, zaliczane do najstarszych monumentów architektury murowanej w naszym kraju i tworząc niezwykle interesującą wizję krajobrazu architektonicznego miasta Płocka sprzed tysiąca lat. W z górą pięćdziesięcioletniej twórczości artystycznej Stanisława Hiszpańskiego łatwo dostrzec wśród wielu jej aspektów żywy i bardzo owocny nurt poświęcony dawnej architekturze zabytkowej i archeologii pojmowanej szeroko, jako najdawniejsze dzieje kultury ludzkiej. Fachowo i z wielkim umiłaniem sprawę wykonywał drobiazgowo i zmułdne pomiary inwentaryzacyjne odkopanych obiektów i w natchnionej wizji plastycznej wskrzeszał ich bryłę architektoniczną, która w XI wieku dodawała powabu i wdzięku oraz wytwornej elegancji drawnianemu grodowi płockiemu. Artyście zawdzięczamy precyzyjną dokumentację graficzną ocalałych relikwów i próbę rekonstrukcji wszystkich pięciu najstarszych budowli murowanych na płockim Wzgórzu Zamkowym z czasów od Bolesława Chrobrego po Władysława Hermana. Są to następujące budowle: 1) preromańska rotunda na podgrodziu usytuowana naprzeciw wejścia do katedry, powstała za rządów Bolesława Chrobrego i służąca wtedy prawdopodobnie św. Brunonowi z Kwerfurtu, przygotowującemu misję jaćwieską, 2) palatium Bolesława Chrobrego na dziedzińcu dawnego opactwa benedyktyńskiego, 3) palatium Władysława Hermana

pod wieżą Zegarową, domniemane miejsce urodzenia Bolesława Krzywoustego i śmierci jego ojca, 4) kościół św. Wawrzyńca z roku 1065 należący do ufundowanego przez Bolesława Śmiałego opactwa benedyktyńskiego w Mogilnie i 5) trykoncha baptysterialna biskupa płockiego z roku 1075. Płocką grafikę Stanisława Hiszpańskiego cechuje oryginalny, swoisty sposób traktowania dokumentowanej i wskrzeszanej dawnej architektury wypływający z urzeczienia jej pięknem, dlatego pełnej wytworności i szlachetnego wdzięku. Podchodzący z wielkim pietyzmem do najdawniejszych pomników architektury płockiej artysta był przez szereg lat członkiem prowadzącej na terenie miasta badania archeologiczne ekspedycji wykopaliskowej, w której dał się poznać jako wielkiej pracowitości entuzjasta sprawy badania początków miasta, sumienny, gorliwy i ofiarny współpracownik zespołu, działającego w niezwykle trudnych warunkach, uroczy towarzysz pracy tryskający dowcipem, pełen zawsze humoru, pogody ducha i gotowości podejmowania trudnych zadań, człowiek przy tym wielkiej skromności, szlachetny i prawy, ustosunkowujący się zawsze do każdego z uprzejmą życzliwością i w sposób serdecznie przyjazny, człowiek wszechstronnie wykształcony o szerokich horyzontach myślowych, prawdziwy erudyta i poliglota reprezentujący niezbyt często spotykany typ prawdziwego humanisty.

Ten zasłużony dla badań nad najdawniejszymi dziejami Płocka twórca, który Płockowi poświęcił szereg swoich dzieł i lat pracy, zmarł niedawno, pozostawiwszy szczerzy żal po sobie w gronie, z którym tak harmonijnie i wydajnie współpracował. Godzi się więc ukazać sylwetkę znakomitego artysty i szlachetnego człowieka, by ją utrwalić w pamięci.

Urodzony w Warszawie, pochodził z zasłużonego, starego rodu szewców warszawskich, uchodzącego dzięki swemu patriotycznemu zaangażowaniu za godnego kontynuatora tradycji Jana Kilińskiego. Był sukcesorem mieszczącej się na Krakowskim Przedmieściu światowej sławy stuletniej firmy szewskiej „Stanisław Hiszpański” założonej w r. 1838, której istnieniu położyło kres powstanie warszawskie. Sławne buty od Hiszpańskiego odznaczające się wysokim artyzmem i solidnością wykonania były dostarczane nawet na dwory królewskie. Nosili je, eksportowane na wszystkie kontynenty kuli ziemskiej, książęta i generałowie, artyści i marszałkowie, dyplomaci i mężowie stanu. Hiszpańscy byli osobliwymi szewcami. Wiele podróżyowali po świecie przyswajając sobie najwyższe umiejętności kunsztu szewskiego w czołowych, przodujących ośrodkach wytwórczości w skali światowej w tej branży.

Studiowali przy tym na uniwersytetach w stolicach europejskich i wzorem naszego Wokulskiego potrafili kończyć fakultety na Sorbonie i równocześnie pracować w charakterze robotnika w garbarni paryskiej. W niezwykłych perypetiach klanu Hiszpańskich jest jeszcze więcej analogii do ujętego przez Bolesława Prusa

w formę literackiego dzieła o trzech pokoleniach zarówno pozytywistycznego programu pracy od podstaw dla podniesienia poziomu gospodarstwa kraju, jak i porywów godnych epoki romantyzmu. Nie brak bowiem obok tej działalności gospodarczej również nurtu aktywności społecznej, a nawet politycznej nacechowanej patriotycznym zaangażowaniem, bo jest tam i członkostwo w Komitecie Narodowym w przededniu powstania styczniowego, jest zasilenie zasobów powstańczego Rządu Narodowego 1863 roku i funduszków „Związku Polaków Zesłańców” i nawet wywiezienie na Sybir oraz różne formy aktywnego udziału w ruchu konspiracyjnym, wolnościowym, narodowo-wyzwoleńczym, jak współzałożycielstwo „Sokoła”, czy oddanie własnej posiadłości na tajną kwaterę główną konspiracyjnego harcerstwa. A przy tym bezgraniczna, podziwu godna, budująca ofiarność obywatelska w służbie społeczeństwa i kraju: współzałożycielstwo „Towarzystwa Pomocy Naukowej” i hojna fundacja domu pracy twórczej dla uczonych do tej pory istniejąca. Toteż tak barwne dzieje starego rodu nie mogły ująć uwagi znakomitego Olgerda Budrewicza, który stał się piewą jego zasług umieściwszy na poczytnym miejscu w swoich głośnych sagach warszawskich kronikę jego interesujących dziejów. Nie mogło przy tym w dziejach starego rodu zabraknąć romantycznej historii. Penetrując i docieklivością i wnikliwością genealogiczne mroki jego początków doszukał się rzeczywiście uroczej legendy o proveniencji protoplasty klanu jako owocu romansu księżnej Heleny Lubomirskiej z Wielkim Księciem Konstantym. Zastanawiające podobieństwo niektórych Hiszpańskich do członków rodziny carskiej, nota bene źródło ucieśnianych anegdot, miało ponoć posłużyć facecjonistom za poszlakę, za jeden z motywów plotkarskiego domysłu.

Artysta malarz Stanisław Hiszpański był jako prawnuk protoplasty rodu czwartym z kolei Stanisławem w linii właścicieli firmy, przewidzianym jako jej sukcesor. Los jednak sprawił, że stało się inaczej i stuletnia firma przestała istnieć w kataklizmie powstania warszawskiego zakończywszy swe dzieje, jak tyle świetnych pomników historii Warszawy. Wychowany w chlubnej tradycji rodzinnej ofiarnej służby dla kraju od najwcześniejszej młodości uczestniczył w zbrojnym ruchu wyzwolenicznym. Później jako student architektury na Politechnice Warszawskiej pasjonuje się lotnictwem i wchodzi w skład pierwszej grupy pilotów sportowych Aeroklubu Akademickiego. Po drugiej wojnie światowej, którą przeżył w niewoli w oflagu w Woldenbergu zgłasza się do wojska jako pilot ppor. rezerwy dochodzący do stopnia majora w Dowództwie Wojsk Lotniczych. Zatrudniony w Wydziale Naukowym Wojskowego Instytutu Naukowo-Wychowawczego prowadził jako referent lotnictwa prace nad polskim słownictwem lotniczym, których ukoronowaniem jest „Krótki słownik terminów lotniczych” ogłoszony drukiem w roku 1948. Opublikował też książkę „Lotnictwo bez cudów”, która uka-

zała się w dużym nakładzie w wydawnictwie „Książka i Wiedza” w roku 1949. Jego talent literacki objawił się też w skomponowaniu setki żartobliwych utworów poetyckich pełnych groteskowego i absurdałnego humoru, zwanych limerykami. Ów humor i satyra weszły zwłaszcza do jego twórczości plastycznej.

Był bowiem przede wszystkim artystą malarzem. Rysował od wczesnego dzieciństwa słynąc już na ławie szkolnej z karykatury i zaczął się zawodowo parać grafiką już na rok przed maturą. Jako student architektury wystawia w Domu Jabłkowski w Warszawie cykl ilustracji do pieśni podhalańskich będąc zamiłowanym taternikiem i wytrawnym znawcą folkloru góralskiego. W oflagu zajmuje się scenografią dla Eksperymentalnego Teatru Kukielek tworząc sto postaci scenicznych i 30 dekoracji do sztuk między innymi Fredry i Rydla. Zdobywa z reguły główne nagrody w konkursach obozowych wystawiając tam prace, które zakupuje YMCA. Jest wielce symptomatyczne, że projektując wtedy ilustracje do książek, do czego będzie często wracał w swej twórczości artystycznej, tworzy nie tylko oprawę graficzną „Na skalnym Podhalu” Tetmajera, ale również Zambrzyckiego „Naszej Pani Radosnej”, w czym przejawia się jego zwrot ku archeologii, której odtąd pozostanie wiernym do końca życia. Po wojnie w Polsce Ludowej zdobywa członkostwo rzeczywiste Związku Polskich Artystów Plastyków. Tworzy setki dzieł operując głównie tuszem, akwarelą, temperą i winawilem począwszy od ujęć realistycznych, aż po skrajną groteskę i wystawia je wielokrotnie na kilkudziesięciu wystawach, między innymi także w Płocku, gdzie w „Małachowiance” pokazuje swoje najwspanialsze dzieło, monumentalny cykl 24 obrazów poświęconych Homeryckiej Odysei. Stosuje też oryginalny sposób malowania polegający na łączeniu winawilu z tuszem i złotem. Tak powstaje cykl Zaczarowany Kazimierz, malowany złotem, wyrażający niepowtarzalne piękno i urodę zabytków architektury tego miasta. Wszedł on do zbiorów miejscowego muzeum jako przesycony poetyckim czałem wyraz żywiołowej erupcji wybitnego talentu artysty, jego umiłowania pomników kultury staropolskie i żarliwej aktywności w dziedzinie ochrony zabytków architektury, wiarygodny i rzetelny dokument troski konserwatorskiej.

Żywo interesując się archeologią i współpracując ze środowiskiem archeologicznym stworzył szereg cykli malarskich poświęconych tej tematyce. Oprócz wymienionej już Odysei powstał cykl na temat najstarszego eposu świata o sumeryjskim Gilgameszu liczący kilkadziesiąt pozycji różnego formatu, dalej cykl poświęcony Eneidzie złożony z 15 prac, 31 prac ilustrujących podanie tyniecko-wiślickie o Walgierzu Udałym, cykl poświęcony legendzie wawelskiej o królewnie Wandzie, wreszcie cykl ukazujący Olimp bóstw słowiańskich. Tematyka archeologiczna w twórczości Hiszpańskiego ujawnia fascynację autora zarówno starożytnymi kulturami

Bliskiego Wschodu z śródziemnomorskim antykiem grecko-rzymskim, jak i epoką legendarną pradziejów Polski. Powstanie tych dzieł poprzedziło sumienne długotrwałe i cierpliwe, naukowe studium biblioteczne autora w instytutach naukowych nad realiami życia codziennego zamierzchłych epok, które wskrzeszał swym talentem w natchnieniu twórczym. Wymieniana już kilkakrotnie Odyseja w 24 obrazach urzeka baśniowym wdziękiem i czarem poezji malowana kochającym sercem i wyłożona pogodnym uśmiechem. Równocześnie emanuje z niej swoisty urok i wystudiowany autentyzm prastarej kultury śródziemnomorskiej oddanej przez artystę z wiernością i dokładnością godną archeologa. Odyseja Hiszpańskiego jest bezsprzecznie najlepszą polską ilustracją eposu homeryckiego i jednym z najwybitniejszych dzieł tego artysty. Nie sposób wymienić tu jego wszystkich prac. Podejmuje różne tematy, od czasu do

czasu jednak pojawia się temat taki, jak Beniowski, Bigos staropolski, czy Don Kichot, świadcząc o urzeczywistnieniu artysty historyczną przeszłością. Wiele z jego prac, jako ilustracje książkowe, upowszechniła szeroko sztuka drukarska. Wiele też jego oryginalnych dzieł zdobi zbiory szeregu muzeów, jak Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Kazimierza Dolnego, Muzeum Historycznego miasta stołecznego Warszawy i Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Pewną ilość prac zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki, wiele doprowadziła „Desa” i szczodroblliwość autorska. W uznaniu zasług przeszło pół wieku uprawianej twórczości artystycznej Minister Kultury i Sztuki uwieńczył Stanisława Hiszpańskiego nagrodą.

Artysta żyje wśród nas w owocach swej twórczości, która uczy szacunku dla tradycji, umiłowania pomników przeszłości i przepojonego pogodą ducha humanizmu.

ALOJZY ST. MATYNIAK

Informacja o lusatikach w zbiorach płockich

Zajmując się od wielu lat problematyką łużycką, badając specjalnie stosunki polsko-łużyckie na przestrzeni dziejów, natrafiłem kiedyś na całkiem nowy ślad, na obco brzmiące nazwisko zapomnianego łużycoznawcy polskiego, na łużycką recenzję jego „Głosowni dolnołużyckiego języka” wydanej przed stu laty przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Tym odkrytym wtedy łużycoznawcą polskim był Aleksander Petrów.

Dalsze poszukiwania, prowadzone w różnych ośrodkach krajowych i kilku zagranicznych, ujawniały coraz to ciekawsze szczegóły. Polak Petrów był autorem „Ludu ziemi dobrzyńskiej”, a więc musiał mieć jakieś kontakty z najbliższym dlań — przed stu laty — ważniejszym ośrodkiem i to Płockiem.

Wizyta w Bibliotece im. Zielińskich, w Towarzystwie Naukowym Płockim, przyniosła całkiem rewelacyjny — dla tej tematyki — wynik. W pierwszych rocznikach „Korespondenta Płockiego” natrafiłem na cztery, dziesięć, piętnaście (kolejno odkrywanych) listów Aleksandra Petrowa „z Dobrzyń nad Drwęcą” utrwalających wiele szczegółów dotyczących tego granicznego wówczas miasteczka. List dziesiąty z tego cyklu, zatytułowany „Pro domo sua” (KP, nr 69 z 16 (28) 8. 1877, zawarł m. in. taki niezmiernie ważny fragment:

„Znając wszystkie narzecza słowiańskie, pracowałem i pracuję wyłącznie nad ich gałęzią zachodnią. Owocem badań była dotąd tylko

mała rozprawka zamieszczona w „Sprawozdaniach Ak. Um.” w Krakowie, tudzież kilkanaście artykułów rozrzuconych w różnych pismach polskich, rosyjskich, niemieckich, łużyckich; zaręczam jednakże, że wcale się nie trudniłem na niwie etnologii narodów słowiańskich i w tym przedmiocie nic nie napisałem. Tłumaczyłem dotąd dwie powieści z serbskiego, jedną z czeskiego, o wychowaniu kobiet z niemieckiego, i dla pełności dodaję, że tłumaczyłem poezje z polskiego i czeskiego na łużyckie, które czytelnik ciekawy może znaleźć w „Łużycanie”, piśmie wychodzącym w Bodyszynie w Saksonii”.

Wiadomość ta zachęciła JM Rektora Uniwersytetu Łódzkiego, przy którym istnieje od dziesięciu lat jedyny na polskich uniwersytetach ośrodek łużycoznawczy (rozszerzony w tym roku na Zakład Kultury Słowian Zachodnich), do umożliwienia mi dalszych poszukiwań naukowych. W Budziszynie znalazłem wspomniane w cytowanym wyżej fragmencie tłumaczenia wierszy na język dolnołużycki, w Pradze natomiast — listy Petrowa do Michała Hórnik, jednego z najwybitniejszych przywódców narodu łużyckiego w XIX wieku.

Potwierdziły one polskość zapomnianego sławisty, a również fakt, że ten niezwykajny człowiek, znawca wszystkich języków słowiańskich, zainteresował się szczególnie Słowiańszczyzną Zachodnią i jej regionem, najbardziej zagrożonym germanizacją — Dolnymi Łużycami.